Rok VII. Warszawa — Październik 1932. Nr. 10.

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m. 49.

WIELKI CZAS

Każdemu, kto umie patrzeć na życie dzisiejsze, rzuca się w oczy, że z dnia na dzień porządek dotychczasowy, tak zdawałoby się dotąd niewzruszony, który cieszył się takiem zaufaniem ludzi, zaczyna się chwiać. Wielkie np. teorje socjologiczne, podające swoje recepty na szczęśliwe współżycie ludzi, uzasadniane aparatem nauki, dogmatyzowane statystyką, wobec faktu kryzysu dzisiejszego, zawiodły swoich wyznawców. Teorje filozoficzne nie zażegnały takiej katastrofy myślowej, jak ta, co zrodziła bolszewizm. I znowu wzrasta i rozkwita teraz Kościół do niedawna tak ignorowany przez uczonych tego świata. Kiedy zdradzają człowieka wartości, które go przedtem dziesiątkami lat trzymały, kiedy podstawy myślowe budujące dotychczasowe życie rozleciały się, następuje gorączka szukania nowych dróg, nowych zasad, nowych podstaw. Stąd widzimy jak wielu ludzi zwraca się w stronę Kościoła, szukając w Nim regulatora życia. O, gdybyśmy wiedzieli z jaką chciwością i konwulsyjną ciekawością zaczynają ci ludzie przykładać swe umysły do Kościoła, jak go usiłują przeniknąć, przejrzeć, aby się przekonać, czy na wartościach Jego można budować swe życie, czy warto mu zaufać i ster swego życia Jemu powierzyć! Jakże w takich razach pilnym być trzeba, aby nie popsuć tego, co w Kościele musi być zawsze na świętym poziomie, nie zmniejszyć nic z tego wszystkiego, co boże i co jako takie jest przedmiotem pragnień i poszukiwań duszy.

Jeżeli w jakich czasach kapłani winni odprawiać Mszę św. z największą pobożnością i majestatem, jeżeli kiedy liturgję, niosącą niebo ziemi, należy pokazać w całym blasku i splendorze kościelnym, jeżeli kiedy należy całą duszą starać się o podniesienie najprawdziwszych śpiewów na Mszy św., jakiemi są śpiewy gregorjańskie, to dziś na to już nadszedł wielki czas. Dzisiejszy

człowiek szuka tych prawd i wartości, które są ukryte w Kościele i jaśnieją w znakach i śpiewach liturgicznych. Jeśli dzisiejszemu człowiekowi tego nie damy, jeśli nie zadbamy o świętą liturgję, kiedyś odpowiemy surowo przed Bogiem za to, żeśmy dusze do Kościoła zrazili.

X. H. NOWACKI.

WIELKIE ANTYFONY MARJAŃSKIE

Na zakończenie dnia liturgicznego, po pacierzach wieczornych Kościoła, czyli Komplecie, śpiewamy jedną z t. zw. Wielkich Antyfon do Najśw. Marji Panny, z odpowiednim wersetem i oracją [1]). Jest ich, w obecnej formie liturgji rzymskiej, cztery: **„Alma Redemptoris“** na Adwent i okres Bożego Narodzenia; **„Ave Regina“** na 70-nicę i W. Post; **„Regina coeli“** na czas Wielkanocny; **„Salve Regina“** od Trójcy św. do Adwentu.

Zwyczaj śpiewania tych antyfon w formie pozdrowienia do Niepokalanej Dziewicy (**Ave, Salve**) powstał w XIII wieku, jak twierdzi uczony Oratorjanin X. Molien (w I tomie dzieła „La Prière de l'Eglise“) i to w Zakonie Kaznodziejskim. Błog. Jordan z Saksonji, 2-gi generał Dominikanów, wspomina w żywocie św. Dominika, swego założyciela, że aby uprosić uzdrowienie jednego z braci, opętanego przez szatana, św. Patrjarcha ustanowił w bolońskim klasztorze, gdzie wtedy przebywał i gdzie miał umrzeć 1221 r., śpiew „Salve Regina“ po Komplecie. Papież Grzegorz IX, który miał św. Rajmunda z Pennaforte, Dominikanina, za spowiednika i doradcę, wprowadził ten zwyczaj w Rzymie w 1239 roku. Św. Ludwik zaszczepił go we Francji i niebawem cały świat chrześcijański poszedł za tym przykładem. Z czasem przybyły 3 wyżej wyliczone Antyfony, różne wedle pory roku („pro temporis diversitate“).

Zakon zaś dominikański pozostał przy jedynem **„Salve Regina“**, które się śpiewa uroczyście po Komplecie, z procesją i dzwonami, przez cały rok.

---

[1]) XXXVI tytuł Rubryk ogólnych Brewjarza przepisuje, że w chórze odmawia się te antyfony zawsze po ostatniej Horze, **„quandocumque terminata aliqua Hora discedendum est a Choro**; zaś „extra Chorum“ tylko po Komplecie i po Laudes. Naturalnie śpiewane Nieszpory liczą się do **in Choro**, bo **chór** je śpiewa.

„Alma Redemptoris Mater“ (od soboty przed I-ą niedzielą Adwentu, do II-gich Nieszporów M. B. Gromnicznej), jest prawdopodobnie utworem benedyktyna Hermana Contracta [1]) († 1054) z opactwa Reichenau, położonego nader malowniczo na wysepce jeziora Rodeńskiego. Składa się z 6-ciu heksametrów (formy bardzo rzadkiej w liturgicznej poezji, bo „versus heroicus“ raczej się nadaje do epopei niż do ody). Powitawszy Marję jako dostojną Matkę Odkupiciela, która przez tę godność stała się zawsze otwartą bramą niebios i gwiazdą naszą przewodnią na burzliwem morzu doczesności; błagamy ją, by raczyła wspomóc lud swój, upadły pod brzemieniem grzechów. Nie odmówi naszej prośbie ta Matka Boża zawsze Dziewica, która po Zwiastowaniu Anielskiem i Wcieleniu Słowa stała się wszechpotężną Orędowniczką naszą w niebie:

Alma Redemptoris Mater, quae pervia coeli
Porta manes et stella maris, succurre cadenti,
Surgere qui curat, populo: tu quae genuisti,
Natura mirante, tuum sanctum Genitorem.
Virgo prius ac posterius, Gabrielis ab ore
Sumens illud Ave, peccatorum miserere.

Szereg wyrażeń pochwalnych na cześć Marji, zapożyczonych u św. Fulgencjusza, św. Epifanjusza i poety liturgicznego z V wieku Seduljusza, tworzy wieniec najpiękniejszych kwiatów, które składamy u stóp Matki Bożej: nie darmo Kościół kultem hyperdulji wyniósł ją ponad wszystkich Świętych, których jest Królową.

W Adwencie następuje po tej Antyfonie werset **„Anioł Pański“** i oracja **„Łaskę Twoja“** [2]); w czasie Bożego Narodzenia zaś werset **„Post partum“** i oracja **„Deus qui salutis“**.

Pierwsze słowo **„Alma“** trudne jest do oddania w nowożytnym języku, łączy ono bowiem dwa pojęcia: dostojności królewskiej i macierzyńskiej dobroci. Marja jest nietylko Bramą niebios („furtą rajską“ jak ją stara nasza pieśń marjańska „Ciebie na wieki“ nazywa), lecz i „Gwiazdą morza“; gwiazda polarna, mówi Bossuet, prowadzi żeglarza na bezdrożnych falach oceanu; Najśw. Panna zaś, która ludzkość zbłąkaną skierowuje do portu zbawienia, słusznie jest zwana **„Stella maris“**.

„Succurre cadenti populo“: cóż smutniejszego, jak widok nieszczęśliwego, który upadłszy, nie może powstać o własnych siłach! Tym nieszczęsnym jest tu rodzaj ludzki. Marja, dla której prawa natury, ku podziwowi przyrody — **natura mirante** — zostały zawieszone, jest dziewiczą Matką Zbawiciela i począwszy Go po pozdrowieniu Anielskiem — **„sumens illud Ave“** — zmiłuje się nad grzesznikami.

---

[1]) = skurczonego, bo był zreumatyzowany.

[2]) Oczywiście po łacinie.

Melodja gregorjańska tej antyfony poważna jest, jak heksametr, w którymjest pisana. Nie tak następna: **„Ave Regina coelorum“**, która ma raczej charakter aklamacji: 8 krótkich wierszy, zakończonych dźwięcznemi rymami, a składających się z pochwał i tytułów dawanych Najśw. Pannie przez dawnych Ojców, jak św. Atanazy, św. Efrem, św. Ildefons i inni; śliczny ten utwór przypisują, — acz bez dostatecznych dowodów, — św. Bernardowi.

Ave, Regina coelorum,
Ave, Domina Angelorum.
Salve radix, salve porta,
Ex qua mundo lux est orta,
Gaude, Virgo gloriosa,
Super omnes speciosa;
Vale, o valde decora,
Et pro nobis Christum exora.

Ave, Regina coelorum: Marja króluje w niebie, gdzie jest wszechwładną nad Sercem Syna. **Ave, Domina Angelorum:** jest Panią i Władczynią Aniołów; **Salve radix:** jest korzeniem Jessego, z którego wykwita Kwiat mistyczny, „kwiat polny i lilja padolna“. **Salve porta** — Marja jest tą bramą wschodnią dla wszystkich zamknioną, o której mówi prorok Ezechiel (44. 2), a otwartą tylko dla Króla chwały. Ona to dała Światłość światu: **ex qua mundo Lux est orta.** Te słowa stosują się w szczególności do święta Oczyszczenia N. M. P., gdzie Symeon w swoim kantyku **„Nunc dimittis“** nazwał Boże Dziecię „światłością objawioną poganom“: **„Lumen ad revelationem gentium“.** Raduj się, chwalebna Dziewico: **„Gaude, Virgo gloriosa,** piękniejsza i bogatsza w cnoty niż wszyscy Aniołowie i Święci Pańscy: **„super omnes speciosa“.** — **Gaude!** wielką była jej radość przy żłobku Chrystusowym, a większem jeszcze jest dziś jej wesele w niebie. **Vale, o valde decora!** Żegnaj, o wielce piękna, co zachwyciłaś oczy Stwórcy swego; w Tobie ufanie nasze pokładamy; módl się za nami u Syna: **„et pro nobis Christum exora!“**

Pielgrzymi, nawiedzający miejsca cudowne pod Neapolem zwane Monte Vergine (Góra Najśw. Panny), odchodząc z kościoła w dzień głównego odpustu na Wniebowzięcie, cofają się aż do progu z twarzą zwróconą wciąż do ołtarza i żegnają swą Madonnę naiwną pieśnią: „Statibene, Madonna mia“, — bądź zdrowa, Pani moja, zobaczymy się na przyszły rok; a jeśli Cię tu już ujrzeć nie mamy, daj nam oglądać oblicze Twe w niebie“. Z takiem uczuciem kończmy i my tę wdzięczną antyfonę: **„Vale, o valde decora“** [3]), dołączając do niej werset św. Efrema **„Dignare me“** i modlitwę **„Concede, misericors Drus“.**

---

[3]) Matejko wypisał tę antyfonę na wstęgach trzymanych przez Aniołów, w polichromowanem prezbiterjum kościoła Marjackiego w Krakowie.

W czasie Wielkanocnym śpiewamy znaną antyfonę **Regina coeli**, która też zastępuje 3 razy dziennie „Anioł Pański“ w tym okresie. Pochodzenie jej tak opowiada Sigonio z Modeny (wiek XVI) na podstawie starych tradycyj: było to w roku 596; morowe powietrze trapiło Rzym. Ówczesny papież, św. Grzegorz W. zarządził posty i modły publiczne, które miała uwieńczyć w dzień Wielkanocny uroczysta procesja całego kleru i ludu rzymskiego. Sam Papież wziął obraz N. M. P. Śnieżnej, przypisywany św. Łukaszowi, z bazyliki Liberjańskiej na Eskwilinie i niósł go procesjonalnie do św. Piotra na Watykanie. Gdy procesja dotarła do mostu na Tybrze, zwanego dziś Ponte Sant Angelo, a położonego naprzeciw mauzoleum cesarza Hadrjana, usłyszano nagle w przestworzu głosy anielskie, śpiewające wyraźnie te słowa:

„Regina coeli, leetare;
Quia, quem meruisti portare.
Resurrexit sicut dixit“.

Wtedy Papież, z natchnienia Bożego, dodał:

Ora pro nobis Deum!

A cały lud powtórzył za swym pasterzem tą błagalną prośbę. Nagle na szczycie mauzoleum Hadrjana, ujrzano świetlanego Archanioła, chowającego miecz swój do pochwy i dżuma od tej chwili ustała. Na pamiątkę tego cudownego zdarzenia wzniesiono w temże miejscu kolosalny posąg św. Michała z brązu złoconego, a grobowiec cesarski, zamieniony z czasem na twierdzę, nazwano „Castel Sant Angelo“ — zamkiem św. Michała.

„Regina coeli“ jest pieśnią wesela ze Zmartwychwstania Pańskiego: „Królowo nieba, wesel się, albowiem Ten, którego zasłużyła nosić, zmartwychwstał jako był powiedział“. Ewangelja nie opowiada wprawdzie o zjawieniu się zmartwychwstałego Pana Matce swej Najświętszej, lecz serca nasze zgadują, że jej pierwszej musiał się ukazać, przed Magdaleną, przed świętemi niewiastami, przed Apostołami, bo ona jedna — Virgo fidelis — zachowała niezachwianą wiarę w on Dzień Wielkosobotni, gdy wszyscy w Nim zwątpili i dlatego sobota została Jej poświęconą.

„Albowiem Ten, któregoś zasłużyła nosić“ — „Śmiałe to słowo, — mówi X. Molien, — Marja była nietylko matką, ale **godną** Matką Chrystusa“. Zapewne, boskie Macierzyństwo było ponad wszelką zasługę, wraz z przywilejem Niepokalanego Poczęcia, które je przygotować miało; ale swą doskonałą niewinnością Marja poniekąd zasłużyła, w moc zasług przewidzianych swego Syna **(morte ejusdem praevisa)**, na to boskie wybranie.

„Zmartwychwstał jako był powiedział“. Tak jak widok śmierci Chrystusa na krzyżu nie zachwiał jej wiary w Boskość Syna, tak pewność Jego zmartwychwstania na dzień trzeci nie umniejszyła w niczem tej wewnętrznej męki, która jej zasłużyła miano „Królowej męczenników“. Zato teraz przyszła chwila tryumfu.

Marja jest wszechmocną nad sercem Syna: **„omnipotentia supplex“**, jak ją nazwał jeden z pisarzy kościelnych, — i „prosi za nami do Boga“, z całą pewnością, że będzie zawsze wysłuchaną[4]).

Salve Regina przypisywane bywa przez najpoważniejszych pisarzy, jak uczonego Morati i Dom Guéranger, Hermanowi Contractowi z Reichenau, twórcy **„Alma Redemptoris“**. Ale liturgista średniowieczny Durand de Mende wymienia jako autora tej przepięknej modlitwy Piotra z Compostelli (w. XII), inne jeszcze Adhémara de Monteil, biskupa z Le Puy; w każdym razie Adhémar napisał do niej melodję I-go tonu, którą po dziśdzień śpiewamy. Św. Bernard zaprowadził śpiew **„Salve Regina“** w Citeaux, skąd się bardzo prędko na cały zakon Cystersów rozszerzył; skąd to może niektórzy jeszcze przypisują autorstwo. Pewnem jest natomiast, że jemu zawdzięczamy ostatnie trzy wykrzykniki: **„O clemens, o pia, o dulcis Virgo Maria“!** Oto co mówi o tem tradycja, starannie w Niemczech przechowywana:

Święty opat z Clairvaux, wysłany do tego kraju jako legat Stolicy Apostolskiej, wchodził do katedry w Spirze w chwili, gdy w chórze kończono antyfonę **„Salve Regina“**. W zachwycie miłości stanął w progu i zawołał: **„O clemens!“** — Drugi raz na środku kościoła przyklęknąwszy zawołał: **„O pia!“** — Wreszcie upadł na twarz przed ołtarzem i w podniesieniu ducha dokończył: **„O dulcis Virgo Maria!“** — Na pamiątkę tego zdarzenia wpuszczono w kamienną posadzkę katedry mosiężne litery uwieczniające miejsce powstania tych „hyperdulicznych“ [5]) wykrzykników, które wyznały się z duszy jednego z największych czcicieli Marji; tworzą one dziś stałe zakończenie tej przepięknej pieśni do Najśw. Panny.

Wiadomo, że św. Ludwik, król francuski, miał szczególniejsze do niej nabożeństwo. W „Czyścu“ Dantego (Purg. VII) dusze pokutujące w kwiecistej dolinie śpiewają tęsknemi głosy **„Salve Regina“**, podczas gdy zmierzch wieczorny zapada na czyścowej górze. Franciszkanie i Dominikanie wprowadzili je do swego Officium. W zakonie kaznodziejskim antyfona ta nabrała szczególniejszego znaczenia; odkąd ją zbroczyła krew męczeńska bł. Sadoka i jego 49-tu towarzyszy. Tatarzy bowiem 2-go czerwca 1260 roku wymordowali cały konwent Dominikanów w Sandomierzu przy

---

[4]) Żadna z czterech wielkich antyfon Marjańskich nie była tyle razy komponowaną, co **„Regina coeli“**, — że wymienimy tylko: Mozarta, Gounoda, Hoenena, Drosza, Miné, Bordese, Battmanna, Webbe, Lambillotte S. J. i wielu, wielu innych. Muzyka gregorjańska zna dwa **„Regina coeli“**: proste i uroczyste.

[5]) **hyperdulia** nazwa teologiczna kultu N. P. w kościele katolickim.

śpiewie **„Salve Regina“**, o czem wspomina kollekta dnia tego [6]). Św. Pius V, sam Dominikanin, włączył ją wreszcie do Brewjarza Rzymskiego. Odtąd stanowi pieśń ta jeden z najcudniejszych liturgicznych kwiatów na cześć Marji.

Św. Bernard poświęcił jej 4 kazania (patrz II-gi tom jego dzieł). Pierwsze jest komentarzem na słowa od **„Salve Regina“** do **„spes nostra, salve“**. Drugie od **„Ad te clamamus“** do **„filii Evae“**; trzecie od: **„Ad te suspiramus“** do **„in hac lacrymarum valle“**. Czwarte traktuje ogólnie o świętości N. M. P. i nosi nagłówek: **„In antiphonam Salve Regina“**. Znany jest także obszerny komentarz tej modlitwy przez św. Alfonsa Liguorego p. t. „Uwielbienia Marji“. Leon XIII przyczynił się do rozpowszechnienia jej wśród ogółu wiernych, nakazując odmawianie 3-ch „Zdrowaś Marja“ i jednego „Salve“ wraz z odpowiedniemi modlitwami po każdej cichej Mszy św., za co można zyskać 300 dni odpustu [7]).

Początek antyfony uległ z biegiem czasu małej zmianie; pierwotnie bowiem było: **„Salve Regina misericordiae“**; słowo **„mater“** zostało wtrącone w XIV wieku, przez błog. Karola z Blois, i przyjęło się ogólnie.

Przychodzi nam tu na myśl śliczny szczegółik z życia św. Gertrudy. Gdy raz Święta, po Komplecie, śpiewała w chórze **„Salve Regina“**, ukazała jej się Najśw. Panna z Dzieciątkiem na ręku. Przy słowach: **„illos tuos misericordes oculos ad nos converte“**, Matka Boże wzięła delikatnie Dziecię Jezus pod bródkę, i obróciła jego twarzyczkę w stronę Świętej, tak że oczy Jego spoczęły na Gertrudzie, która w sercu uczuła niewymowną słodycz pod tem boskiem spojrzeniem.

Oby Jezus raczył „zwrócić one miłosierne oczy swoje“ i na nas „wygnanych synów Ewy, jęczących i płaczących na tym łez padole“ i śpiewających z całem zrozumieniem, z gorącą ufnością i pobożnem przejęciem, one cztery cudne antyfony marjańskie, te drogocene klejnoty w liturgicznej koronie Marji, które nam przekazali Ojcowie nasi w wierze.

S. M. R.

---

[6]) „Ostendet te nobis, Domine Jesu, post hoc exsilium, clemens et pia Virgo Maria, Mater tua: quam beati Sadoc et Socii, inter hostiles infidelium impetus, incessanti voce salutantes, praeoptatam martyrii palmam a te recipere meruerunt. Qui vivis et requas...“

[7]) Te t. zw. **„Preces Leoninae“**, ustanowione dekretem z 6-go stycznia 1884 r., miały na celu uproszenie rozwiązania „kwestji rzymskiej“. Zdawało się zatem, że z chwilą zawarcia traktatu Lateraneńskiego obowiązek odmawiania ich ustaje. Lecz Pius XI, w allokucji konsystorjalnej z 30. VI. 30. utrzymał je nadal, acz ze zmienioną intencją, mianowicie o nawrócenie Rosji.

DZIEŃ ZADUSZNY

Kiedy Kościół święci Niedziele, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki i inne dnie bożych tajemnic, to wtedy wyznaje, że Bóg jest wiekuistem źródłem życia, Nieśmtertelnym po wszystkie wieki i niezniszczalnym po wszystkie czasy. Kiedy zaś Kościół czci świętych, kiedy ich czci świętem Wszystkich Świętych, kiedy w dniu dzisiejszym modli się za zmarłych, to wyznaje, że razem z Bogiem Trójjedynym ludzie żyć będą w wieczności, że ta wieczność to będzie ich życie prawdziwe, nieśmiertelne w tej samej chwale, jaką Bóg od wieków nosi w sobie i że oglądanie tej chwały „twarzą w twarz" stanowić będzie najwyższe szczęście człowieka. Słodką sercu nad wyraz prawdę głosi dzisiejsza jutrznia kościelna: „Wierzę, że Odkupiciel mój żyje, i w dniu ostatecznym wskrzeszonym będę i w ciele moim ujrzę Boga Zbawiciela mego". A więc życie wieczne jest, bo Bóg wiecznym jest, a każdy z nas żyjących na ziemi wezwany jest do wieczności, aby z Bogiem i w Bogu trwać na wieki. Dlatego to życie na ziemi tak jest przez Boga dane, aby tutejsza ciasnota rozpalała w jego duszy coraz większą tęsknotę za życiem innem, niż to życie, za życiem przestwornem, nie znającem granic przestrzeni i granic czasu, aby to życie w ciemnościach ducha rozpaliło się pragnieniem światłości niegasnącej, aby to życie w niepokoju pożądało pokoju, którego świat dać nie może, aby to życie w omyłkach i cierpieniach zrodziło tęsknotę za życiem w prawdzie i w radościach bez zdrady. To jest ton zasadniczy dzisiejszego święta. Dla wiernych wyznawców Chrystusowych śmierć wcale nie jest powodem płaczu, ona nie jest końcem życia, gasi nam światełko doczesne, aby zapalić niegasnącą światłość; zawiesza przez chwilkę w nieprzytomności, aby nas za chwilę obudzić w prawdzie; zasłania nam widok ziemi, aby nam odsłonić błękit zórz boskich. Prawda, że często i ci najlepsi z pośród nas doświadczają lęku przed śmiercią. Ale i dziecię małe tak lęka się i skarży, gdy matka je odejmie od piersi jednej, ale uspokaja się za chwilę, gdy życie czerpie dalej przy piersi drugiej. O któż to wypowie, jak niewypowiedzianym jest ten pokój, jak niewysłowionem to życie, w które śmierć człowieka wprowadza. Świadczy nam dzisiejsza liturgja o tem kiedy mówi: „Błogosławieni umarli, którzy umierają w Panu". Jak matka budzi ze snu dziecię pocałunkiem, podobnie Bóg pocałunkiem śmierci budzi wiernego człowieka do życia wiecznego. Drugim zasadniczym tonem dzisiejszego święta jest współczucie, jakie Kościół żywi względem dusz, które odeszły z tego świata niedostatecznie przed Bogiem oczyszczone. Według nauki Kościoła znajdują się one w czyścu, gdzie przez pokutę czyśćcowego upalenia oczyszczają się z reszty win, aby w następstwie dzielić życie ze świętymi w niebie. Wyrazem tego

współczucia Kościoła jest jego święta liturgja; ofiara Mszy św., obrzędy, modlitwy, śpiewy, procesje, światła, jałmużny stanowią pomoc i dobrodziejstwo, sprawiające częściową, lub całkowitą ulgę duszom czyścowym. Wszystkie części tak zw. zmienne dzisiejszej Mszy św., począwszy od Introitu, który woła: Requiem aeternam dona eis Domine et lux perpetua luceat eis — wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci, przenika błagalnie prośba Kościoła o miłosierdzie Boże dla dusz czyścowych. Najbardziej jednak przenika duszę modlitwa przed ofiarowaniem: Panie Jezu Chryste, Królu Chwały wybaw dusze wszystkich wiernych z kar otchłani i głębokiej przepaści; wybaw ich z lwiej paszczęki, aby ich otchłań nie pochłonęła i nie ogarnęły ciemności: lecz duszonośca święty Mikołaj niechaj je okaże w światłości wiekuistej, którą niegdyś obiecałeś Abrahamowi i nasieniu jego. Ofiary i modlitwy Tobie składamy Panie chwały; przyjm je za dusze te, których pamięć dziś święcimy, spraw aby ze śmierci wstąpiły w żywot wieczny.

W modlitwie powyższej, oprócz mocnych akcentów błagalnych Kościoła, znajdujemy również i tę krzepiącą pociechę, że w momencie śmierci zjawi się przy nas Michał Archanioł, dusz odbiorca, który przeprowadzać będzie dusze w światłość wiekuistą i bronić jej od złych przygód. Św. Michał duszonośca, jak niegdyś bronił chwały Boga, strącając wodza zbuntowanych aniołów z nieba, jak bronił ciała Mojżeszowego po śmierci, tak skutecznie będzie bronił nas, którzy znajdujemy się w tym wielkim pochodzie ku wieczności. Dzisiejsza liturgja nietylko pomaga duszom czyścowym, ona jest tem miejscem, gdzie my mamy możność na ziemi najrealniej i najbliżej zetknąć się z tymi drogimi, którzy nas odeszli.

Któż z nas nie pragnie być z niemi? Jakże bolesnem i jak dotkliwem jest owo osamotnienie, kiedy ktoś z najdroższych na ziemi odchodzi, aby już tu do nas więcej nie wrócić! O błogosławione osamotnienie, na które jedynem, cudownem i twórczem lekarstwem jest Bóg!

O iluż jest opuszczonych, którzy po odejściu najdroższych szukają łączności z nimi odwiedzając ich mogiły. Tam w bliskości prochów, które grób ukrywa, człowiek otwiera upusty serca, pragnąc znaleźć choć cień rzeczywistości, która przeminęła. Dobrze jest, że przyjaciele odwiedzają popioły swoich przyjaciół, ale niedobrze jest jeżeli łączność ze zmarłymi ogranicza się tylko do odwiedzania popiołów. Cmentarze i ich mogiły, w których ciała wracają do ziemi otaczamy czcią, albowiem tam spoczywają tlejące przybytki, w których był duch, wiara, miłość i działanie Boże, ale groby naszych cmentarzy są w sobie zbyt niezdolne, aby móc dać człowiekowi prawdziwe poczucie łączności z zaświatem. Jest tylko jedna droga zbliżenia się do zmarłych, droga bardzo rzeczywistego poczucia łączności z tymi, co odeszli; jest nią Kościół św.

W liturgji bowiem, a więc we Mszy żałobnej, w modlitwach Kościoła za zmarłych Bóg żywych i umarłych przerywa się w naszą doczesność i jest z nami.

Kiedy z wiarą pogrążam się we Mszę św., kiedy śpiewy i modlitwy Kościoła chwytają mię i unoszą ku Bogu, wtedy dosięgając Boga modlitwą, dosięgam przez wiarę, realnie tych najdroższych, co odeszli i żyją w Bogu. Jedynym i ciągłym, a prawdziwym głosem z zaświatów jest nie grób, a Kościół św. i dlatego najprawdziwiej odwiedzają swoich zmarłych nie ci, co spieszą na cmentarze, lecz ci, co wchodzą i przenikają we Mszę św., albowiem wtedy znajdują Boga, a w Nim swoich najbliższych. Ta łączność z Kościołem cierpiącym w czyścu przez msze, obrzędy, śpiewy i modlitwy stanowi trzeci zasadniczy ton dzisiejszego święta, ono jest nam widomym znakiem dogmatu o świętych obcowaniu, które występuje w tem, że bogactwami życia płynącego z łona Trójcy św. na ziemię, Kościół wojujący tchnie na Kościół cierpiący, a owocem tego tchnienia jest wyzwalanie dusz z czyśca w królestwo Trójcy św., którem jest Niebo.

Jest jeszcze czwarty ton dzisiejszego święta, ton jęku, obawy i przerażenia na myśl, że dla niejednego śmierć doczesna może być początkiem śmierci wiecznej czyli potępienia wiecznego. Ponury to ton, ale prawdziwy, tu i owdzie zajęczy nim i zapłacze liturgja Kościoła św., aby twarde dusze i niepokutujące widmem odrzucenia przerazić i do pokuty skłonić. Ten ton trwogi przebija się w sekwencji Dies irae i w responsorjum. Libera me Domine de morte aeterna — wybaw mię Panie od śmierci wiecznej. Ilekolwiek razy stoimy przy trumnie drogiej osoby w Kościele, to przed wyprowadzeniem Kościół śpiewa owo responsorjum: Libera me Domine, albowiem jeżeli kiedy to właśnie w takiej chwili nad trumną drogą, trzeba się przerazić widmem grożącego odrzucenia nieprawości i pójść za Chrystusem.

Chociaż w dniu dzisiejszym w pamięci naszej stoją drogie zmarłe osoby, chociaż Kościół czując z nami stroi się w żałobę, jednak nad całą tajemnicą święta dzisiejszego unosi się Ta, która jest Matką całego Kościoła, a więc i cierpiącego. Jak niema nic dobrego w nas od Boga coby nie przeszło przez orędownictwo Marji, tak każda ulga dla dusz w Czyścu przechodzi również przez Jej pośrednictwo. „Jam jest Matką dusz czyścowych, rzekła Marja do św. Brygidy. A św. Bernardyn z Sieny (Sermo 3, de nomine B. M V. art. 2 c 3 Opp. 1745, t. IV str. 80) pisze: „Marja nietylko się wstawia za duszami, nietylko pobudza nas do modlitwy za nich przez msze i dobre uczynki, ale często wysyła do nich swoich aniołów, a nawet sama, jak jutrzenka dnia wiekuistego, przenika w czyściec, gdzie jak rosa poranna ochładza dusz spiekotę". Kiedy kończymy nasze nabożeństwo żałobne wtedy uznając Marję, jako królowę Czyśca śpiewamy: Salve Regina. Antyfona ta tchnie nieporównaną siłą słodyczy. Kiedy padają słowa, a dźwięki je

chwytają i niosą w Niebo, to wydaje się że Bóg na ten czas zatrzymuje działanie ognia w czyścu, że Niebo, Ziemia i Czyściec patrzą w Najjaśniejszą Królowę Wszystkich Świętych i że wszystkie dusze wyciągają się do Syna, którego Ona okazuje. I chyba nigdy nie jesteśmy tak razem i tak jedną rodziną z duszami czyścowemi, jak wtedy kiedy one razem z nami śpiewają: nobis post hoc exsilium ostende — i owoc błogosławiony żywota Twego po tem wygnaniu nam okaż. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Marjo.

X. H. NOWACKI.

CAPITULA

Capitulum jest to samo co breve caput i oznacza: mały rozdział, ustęp. Jest to krótka lekcja, odczytywana we wszystkich godzinach kanonicznych, oprócz jutrzni. Zdaniem Duranda [1]) capitulum stąd ma nazwę, iż najczęściej bywa początkiem (głową) epistoły moralnej. Do w. IX capitula były wypowiadane z pamięci. Amalarjusz, żyjący na początku w. IX. pisze, że w nieszporach po prześpiewaniu pięciu psalmów przewodniczący chóru odczytywał krótką lekcję z Pisma św., czytanego w pierwszej wigilji nocnej [2]). W wiekach średnich stale trzymano się tej zasady, że początek epistoły mszalnej służył jako capitulum nieszporów, laudesów i tercji; środek epistoły służył za capitulum seksty, a jej zakończenie jako capitulum nony.

Capitulum jest krótkie w przeciwstawieniu do lekcyj w jutrzni, które są długie, bo dzień jest przeznaczony na pracę, a noc na rozmyślanie. W chórze podczas capitulum stoimy zwróceni do ołtarza, dla czci jaką winniśmy Chrystusowi, od którego słowa capituli pochodzą.

W chórze odczytuje capitulum hebdomadarjusz. W nieszporach pontyfikalnych śpiewa je subdjakon, mianowicie ten, który we mszy ma śpiewać epistołę i z miejsca epistoły. W nieszporach zaś półpontyfikalnych, koncelebrowanych, odprawianych przez biskupa na faldystorzu śpiewa capitulum jeden ze śpiewaków intonujących psalmy, stojąc w tem miejscu, gdzie subdjakon we mszy epistołę śpiewa. We wszystkich innych wypadkach capitulum śpiewa sam celebrans. Odpowiedzią po skończonem capitulum

---

[1]) Ration. Dir. off. L. 5, c 2, n 50.

[3]) Do Kor. IX, 14. Do Rzym. VI, 17.

jest: Deo gratias, będące echem słów św. Pawła [3]), jako dziękczynienie za usłyszane słowo Boże. Formułkę tę odśpiewuje cały chór.

Śpiewa się capitulum w jednym ustalonym tonie, w ten sposób, że flexa, czyli przystanek, ma małą tercję, metrum, czyli drugi przystanem ma c, h, a, c, a zakończenie, czyli punctum c, a, g, a. Deo gratias odpowiada się w melodji punctum. Pierwszy przystanek się opuszcza, jeżeli tekst jest zbyt krótki. Zapytanie ma swoją zwykłą modulację, lecz jeżeli wypadnie na końcu, to się śpiewa na sposób zwykłego punctum.

X. J. MATULEWICZ.

PRECES LEONINAE

W artykule o „wielkich Antyfonach Marjańskich" była mowa o modlitwach ustanowionych przez Leona XIII po cichej Mszy św. Dodać tu należy, że Benedykt XV „papież wojenny", pozwolił w 1915 r. dołączyć do nich trzykrotne wezwanie: **„Najsłodsze Serce Jezusa zmiłuj się nad nami".**

Dekret Piusa X-go z 20-go czerwca 1913 r. (Nr. 4305) stanowi, iż nie należy odmawiać tych modlitw po cichej Mszy św., jeżeli ta Msza jest otoczona pewną uroczystością (jak śpiewy, granie na organach i t. p.), albo jeśli bezpośrednio po niej odprawia się jakieś nabożeństwo dodatkowe (np. odmawianie nowenny, litanji, błogosławieństwo Najśw. Sakramentem), — wszakże tak, żeby kapłan nie odchodził przedtem od otłarza). Późniejszy dekret Benedykta XV, z 24-go listopada 1915 r. (N. 4333) zatwierdza poprzednie rozporządzenie.

W allokucji konsystorjalnej z 30-go czerwca 1930 roku, o której wyżej wymieniony artykuł wspominał, Pius XI tak się wyraził: „Niech modły nasze do Chrystusa, Zbawcy świata za nieszczęsną Rosję, staną się coraz usilniejsze, aby pokój i wolność wyznawania wiary zostały jej zwrócone. Aby zaś nie przeciążać wiernych w przedłużeniu tej świętej krucjaty modlitwy, stanowimy, że modły, które ś. p. poprzednik nasz, Leon XIII, był ustanowił po cichej Mszy św., mają odtąd być odmawiane na tę szczególną intencję: **za Rosję".**

---

[3]) Do kor. IX, 14. Do Rzym. VI, 17.

Zaznaczmy, że Ojciec św. nie znosi temi słowy ograniczeń ustanowionych dekretami Piusa X i Benedykta XV, lecz tylko nadaje „Modłom Leonowym“ inną intencję — gdyż pierwsza straciła rację bytu — w wypadkach przez te dekrety przewidzianych, t. j. po każdej cichej Mszy św., po której idą inne, przez tego samego kapłana bezpośrednio odprawione dodatkowe nabożeństwo, nie nastepuje [1]).

KRONIKA KRAJOWA

WARSZAWA. Ostatni koncert chóru Casimiriego w sali wielkiego cyrku odbył się przy przepełnionej sali. Chór śpiewał wyjątkowo pięknie. Publiczność wysłuchała Credo Palestriny przez cały czas stojąc.

Raffael Casimiri urodził się w Gualdo Tadino 3 listopada 1880 r. Studja harmonji, kontrapunktu, fugi i kompozycji odbywał wspólnie ze znakomitym M. Luigi Bottazzo w Instytucie Muzycznym w Padwie. W 1901 r. był powołany do Rzymu na stanowisko redaktora pisma „Rassegna Gregoriana“, a w 1903 r. został dyrygentem kapeli w seminarjum duchownem, oraz chóru katedralnego w Kapui. W 1905 r. został mianowany w tymże charakterze w Perugji, a w 1909 r. został posłany przez papieża Piusa X dla założenia „Schola Cantorum“ w mieście Vercelli, gdzie pozostał aż do grudnia 1911 r.

W grudniu tegoż roku został powołany przez duchowne władze rzymskie do dyrygowania chórem u św. Jana Lateraneńskiego w Rzymie, gdzie jest do dziś jako dyrygent i profesor kompozycji i kontrapunktu przy papieskiej Wyższej Szkole Muzycznej. Ponadto jest on profesorem śpiewu gregorjańskiego w papieskiem Seminarjum Lateraneńskiem, sekretarzem „Arkadji“, sekretarzem komisji rzymskiej dla muzyki kościelnej, członkiem komisji Wydawnictw dzieł Palestriny, honorowym sekretarzem Stowarzyszenia holenderskiego św. Grzegorza Wielkiego, etc.

Jako organista i kompozytor, napisał wiele kompozycji kościelnych na chór, śpiew z organami i same organy. Z Polski uczniami jego są: X. Nodzyński (Włocławek), X. Jarzębski (Kielce), X. Nowacki (Warszawa), X. Błasikiewicz (Sandomierz), X. Jasionowski (Łomża), X. Starościński (Płock), X. Łomacki (Pińsk) oprócz uczniów obecnych w Rzymie.

Wykłady śpiewu gregorjańskiego po Ks. Dr. Feichcie w Konserwatorjum objął Ks. H. Nowacki.

---

[1]) Patrz B. P. L. z 2-go Listopada 1930 r. Nr. 22.

WARSZAWA. U Sióstr Zmartwychwstanek instruktorem śpiewu gregorjańskiego jest p. Wit Tyszkowski, b. organista katedry lubelskiej.

W szkole powszechnej SS. Urszulanek do uczenia śpiewu gregorjańskiego siostry powołały uczenicę X. prof. Nowackiego, p. Stefanję Filipczakównę.

ŁOMŻA. Dyrygentem chóru katedralnego jest p. Franciszek Bulak absolwent konserwatorjum warszawskiego. Chór ten liczy około 40 osób w każdą niedzielę i święto śpiewacy śpiewają zrana różaniec, później sumę. Profesorem śpiewu w seminarjum duchownem jest ks. Marjan Jasionowski, absolwent Instytutu Muzycznego Papieskiego w Rzymie (gdzie również prowadzi wykłady maestro Casimiri). Klerycy wykonywują części zmienne na sumie, oraz biorą udział w nieszporach. W większe święta chór kleryków mieszany (głosy chłopięce) śpiewa motety odpowiednie do uroczystości, a obejmuje całość nabożeństwa w ciągu Wielkiego Tygodnia. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca dzieci szkolne śpiewają mszę VIII de Angelis w katedrze przy licznym udziale wiernych.

Z WYDAWNICTW

Pragnąc uczcić pamięć nieśmiertelnego twórcy „Halki" Stanisława Moniuszki, z okazji 60-letniej rocznicy jego śmierci, redakcja miesięcznika „Muzyka" zamieściła w ostatnim numerze kilka artykułów poświęconych genjalnemu polskiemu kompozytorowi. Na czoło wysuwają się w tym względzie artykuły zmarłego niedawno prof. Wł. Rzepki oraz świetnego krytyka muzycznego Felicjana Szopskiego. Wł. Rzepko uczeń St. Moniuszki, podkreśla w autorze „Flisa" jego nieprzeciętne zdolności pedagogiczne; zaś F. Szopski pisze o historycznem znaczeniu muzyki Moniuszki, zrodzonej na najszczerszem podglebiu natchnienia lirycznego i o polskiej, narodowej nucie. Piękny wizerunek Haydna daje artykuł Karola Geiringera, kustosza archiwum muzycznego w Wiedniu. Jan Maklakiewicz pisze na temat „U źródeł natchnienia muzycznego", St. Niewiadomski kreśli sylwetę tegorocznego laureata Emila Młynarskiego, F. Starczewski zajmuje się problemem inspiracji Goethowskiej w muzyce polskiej. Bogaty dział „Korespondencyj", „Kroniki", „Imprez muzycznych" oraz piękne ilustracje i estetyczna szata graficzna składają się na całość „Muzyki", tego najciekawszego i najpiękniejszego dziś czasopisma artystycznego w Polsce, które, mimo ciężkiego kryzysu nie rezygnuje ze swej zasadniczej misji służenia sztuce i ideałom muzycznym.

PODSTAWY ODRODZENIA MUZYKI KOŚCIELNEJ W POLSCE

Całe życie Kościoła skupia się wokół Sakramentu Eucharystji, bo on stanowi istotę „nowego przymierza". Msza św. jest ośrodkiem liturgji, — przystoi więc by Kościół otaczał tę Najświętszą Ofiarę czcią szczególną, by korzystał ze wszystkich środków, dających wiernym możność poznania głębiej jej oczywistości, skuteczności, wielkości i piękna, a równocześnie, by obudzał w ich duszach usposobienie, jakie winno odpowiadać bezmarowi, umiłowania ich przez Chrystusa. Stąd też sztuka kościelna, a w szczególności muzyka w pierwszym rzędzie, ma spełniać to zadanie. Winna ona wznosić dusze wiernych do tej Piękności Absolutnej, jaką jest Bóg. W obrzędach liturgicznych Kościoła spełnia ona rolę jakby pięknej dekoracji: choć nie może nie dodać Prawdzie Najwyższej, zniewala jednak i skupia wszystkie władze duszy, by z tą Prawdą, t. j. z Bogiem, związać ją węzłem silniejszej i głębszej miłości.

Muzyka więc jest sługą liturgji. Ze względu też na tę rolę, jaka przypada jej w udziale, musi ona odpowiadać ściśle duchowi tajemnic, którym towarzyszy. Ona też bardziej, niż każda inna sztuka, winna wnosić w życie chrześcijanina momenty oczyszczenia i oderwania od tego, co ze świata jest, a przez modlitwę i komtemplację, łączyć ją z Tym, który jest Celem Ostatecznym i Jedynym. Jest w niej bowiem coś z boskiego pierwiastka: harmonja dźwięków, forma, rytm, proporcja, które są jej podstawą, mają źródło swoje w Bogu, są refleksem piękności w Nim zawartej. Dlatego to Kościół uczynił muzykę integralną częścią swego kultu, uświęcił i wziął na służbę niejako, powierzają jej misję budzenia w duszach wiernych uczuć miłości i głębszej łączności z Bogiem.

Wobec tak doniosłej roli, jaką spełnia muzyka w Kościele winna ona wznieść się do Boga, by stać się istotnie tym czynnikiem nadprzyrodzonej łączności duszy ze Stwórcą.

Z tych właśnie względów, Kościół ustala dyrektywy, jakiemi mają kierować się kompozytorzy, jeśli ich utwory przeznaczone są (być mają) na służbę Kościoła. Zrozumiałem i jasnem jest, że Kościół w tych sprawach jest autorytetem bezpośerdnim i jedynym. On bowiem przez sakramenta i obrzędy prowadzi dusze do Chrystusa, stąd dbać musimy, a nawet żądać, by wszystko, co w skład jego życia wchodzi, w zupełności odpowiadało temu — nadprzyrodzonemu celowi. Stawia więc muzyce kościelnej wymagania, któremi są: dobroć form, świętość i powszechność; —

daje przytem gotowy wzór, odpowiadający tym zasadniczym wytycznym — śpiew gregorjański.

Rozwój i wzrost muzyki prawdziwie kościelnej jest w ścisłej zależności od chorału gregorjańskiego: on bowiem stanowi źródło natchnienia dla wszelkiej kompozycji kościelnej. Z oddalaniem się od tego „pierwowzoru" następuje upadek muzyki kościelnej, — ze zbliżenia się do chorału, odrodzenie tejże. Chorał bowiem, jako wyrosły na służbie Boga, nie człowieka, ani świata, oczyszcza każdy rodzaj muzyki kościelnej, bo posiada w stopniu najwyższym te cechy, których domaga się Kościół od muzyki, wchodzącej w skład jego liturgji, jest przytem jedynym, ściśle uniwersalnym śpiewem Kościoła rzymsko-katolickiego. Dla tych właśnie przyczyn musi on się stać duszą wszelkich utworów muzycznych.

To też i podstawą odrodzenia muzyki kościelnej, w kraju naszym, — jest chorał gregorjański, — on bowiem tworzy muzykę kościelną, lecz muzyka kościelna nie tworzy chorału.

W ten sposób ujmują sprawę odrodzenia muzyki kościelnej encyklili. Motu profono i Divini cultus. Obie one wychodzą z założenia, że muzyka kościelna musi odpowiadać zasadniczym warunkom, jakie jej Kościół stawia, musi oprzeć się o chorał gregorjański, bo tylko wówczas spełni to zadanie, do jakiego przez Kościół powołana została. Motu proprio i Divini cultus domagają się pielęgnowania chorału, bo wychodzą z założenia, że „te pełne prostoty melodje, zdobiące święte modlitwy i akcję liturgiczną, przyczyniły się do podtrzymania pobożności ludu", — kategrycznie przytem wypowiadają się przeciw wprowadzaniu do świątyni utworów muzycznych, które „aczkolwiek znakomite, to przecież nie odpowiadają miejscu świętemu i świętości liturgji". Według nich „kompozycja kościelna tem jest większa, tem bardziej charakterowi liturgji odpowiada, im bardziej o budowie swej, natchnieniu i w guście, zbliża sę do melodj gregorjańskiej, a tem mniej odpowiada powadze Kościoła, im bardziej od swego pierwowzoru się oddali".

Aby podnieść muzykę kościelną, opartą na powyższych wskazaniach, Motu proprio podaje jeszcze szczegółowe przepisy, tyczące zewnętrznej formy kompozycji kościelnej, żądając zachowania w niej idei i formy, jaką pojedyńczym częściom modlitw liturgicznych zwłaszcza Msza św. nadała tradycja kościelna i jaka bardzo dobrze wyrażona jest w śpiewie gregorjańskim.

Z powyższego wynika, że podstawą odrodzenia muzyki kościelnej, wskazuje jasno Stolica Apostolska, podaje niezawodne środki, ustala normy, podaje źródło, z którego czerpać należy, źródło skarbów nieprzebranych, o wartościach trwałych i istotnych, a prowadzących bezpośrednio do celu.

D. c. n. *Dr. A. Szykulanka*